

Pierwszy dzień 31. Konfrontacji za nami. Dzień ogromnych emocji nie tylko na scenie i w sali omówień, ale także w redakcji „Kurtyna”, o czym świadczy fakt, że gdy piszę te słowa, ptaki za

oknem koncertują w najlepsze, a granatowy pigment ulatnia się z nieboskłonu w zastraszającym tempie. Działamy w zupełnie nowym składzie, niektórzy w zespole podjęli wczoraj pierwsze recenzje próby. Dla studentów dziennikarstwa „Kurtyna” to niepowtarzalna okazja do - nomen omen - skonfrontowania umiejętności interpretacyjnych i warsztatu z tzw. „żywym człowiekiem”. W dodatku człowiekiem często opisywanym.

Niemal każdy spośród wczorajszych spektakli czymś mnie uwiódł: ambicjami (Pigwa), warsztatem (Pigwa, Trzcina, Sumienie z Teatricku), formą (Antidotum), młodzieńczą naiwnością - w pozytywnym tego słowa znaczeniu (Ekstrakt).

Królowa czwartku może być jednak tylko jedna. Angelika Chałubek zaprezentowała monodram nie tylko znakomicie zagrany i dopieszczony realizacyjnie, ale przede wszystkim mówiący, a raczej nieznośnie chwilami wrzeszczący, o naprawdę doniosłym społecznie problemie: nieumiejętności i niechęci słuchania bliźniego, o pograżeniu w nieustającym „ja, ja, ja!”. Jej spektakl nie jest ani apoteozą Kościoła, ani pedagogiczną opowieścią o anoreksji. To mowa oskarżycielska wobec nas wszystkich.

Liczę dziś na kolejne uderzenia obuchem.

Jędrzej Słodkowski

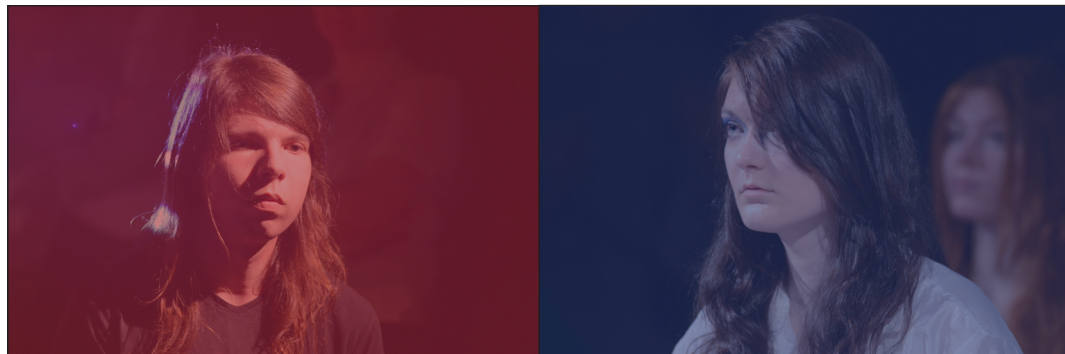
KURTYNA



Akademia
Humanistyczna
i Ekonomiczna
w Łodzi



centrum kultury młodych



WIOSNA!

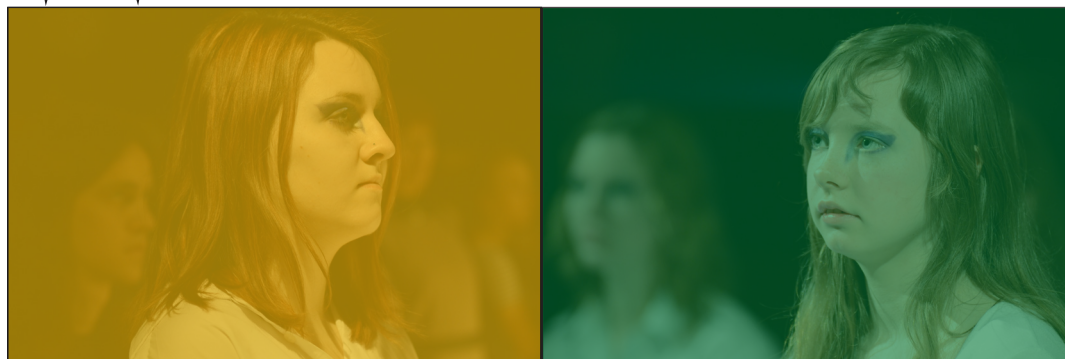


foto: Agnieszka Pékala

No i ruszyli! Przez najbliższe trzy dni Centrum Kultury Młodych będzie najgorętszym miejscem w Łodzi. Każdy, kto miał dość tej niekończącej się zimy, z pewnością na Lokatorskiej poczuje podmuch wiosny.

Rano nikt nie potrzebował kawy, wszyscy w CKM-ie zostali wprawieni w wyśmienity nastrój i naładowani pozytywną energią. 31. Ogólnopolskie Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych rozpoczęły się happeningiem grupy teatralnej z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 19 z Łodzi, która również zakwalifikowała się do finału konkursu (w wykonaniu uczniów tej szkoły zobaczyliśmy „Ogon jaszczurki”). Aktorzy wykorzystali konwencję dosłownie rozumianej konfrontacji, wprawiając w zaskoczenie publiczność, którą wyproszono z widowni.

- Wiosna jak zwykle przyszła z Konfrontacjami - zachwycona witała gości Krystyna Weintritt, dyrektor CKM. W czwartek po długiej, srożej zimie do Łodzi nareszcie zawitała wiosna.

Z ponad 30 grup teatralnych do udziału w finale festiwalu zakwalifikowało się 18 zespołów. Na scenie wystąpi ponad 200 aktorów! - Ubolewamy, że z przyczyn czasowych i finansowych nie mogliśmy dać szansy na zaprezentowanie się większej ilości teatrów - komentowała dyrektor Weintritt.

- Życzę jurorom sprawiedliwych wyborów, a wszystkim uczestnikom wie-

lu ciekawych doświadczeń i dobrej zabawy - powiedziała wiceprezydent Agnieszka Nowak.

Redakcja „Kurtyny” przyłącza się do tych życzeń. Mamy nadzieję, że radość z uczestnictwa w święcie teatru będzie się potęgować przez najbliższe dni, a na koniec nastąpi wybuch prawdziwych emocji. Liczymy, że i w tym roku każdy z widzów odnajdzie kawałek siebie w finałowych występach. Krystyna Weintritt: - W życiu trzeba stawiać na spotkanie, a tym właśnie jest teatr.

Zgadzamy się w stu procentach!

Donata Piech

PROGRAM KURTYNA 12.04.2013

- 9.30 - Happening teatralny
- 10.00-10.30 - Teatr Negatyw, Skiemniewice, spektakl „Odszczerpieniec”
- 11.00-11.30 - Teatr MaStuMo, II LO w Bytomiu, spektakl „Karakony”
- 12.00-12.30 - Inowrocławski Teatr Otwarty, Kujawskie Centrum Kultury, spektakl „Życiologia, perfekcyjnie”
- 13.00-13.30 - Teatr Szafa - Studio Animacji Kultury Szafa, Luban/ Zgorzelec, spektakl „Shopping”
- 14.00-15.00 - przerwa
- 15.00-15.30 - Teatr Dziewiątki, ZSP im. A. Mickiewicza, Luban, spektakl „Karałuchy”
- 16.00-16.30 - Teatr Kumonoque, Zespół Szkół Handlowo-Ekonomicznych w Białymstoku, spektakl „Żywoty świętych”
- 19.00 - „Konfron-Tańce” - artystyczna impreza integracyjna dla uczestników festiwalu; występ studentów Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi: zespół Drop Pants oraz miniatura choreograficzna „Jak masz na imię?”; choreografia: E. Kocka, J. Domańska, M. Pietrzak

W NUMERZE

Recenzje spektakli dnia poprzedniego

...co działo się na deskach Centrum Kultury Młodych pierwszego dnia 31. Konfrontacji
s. 2 - 7, 10

Jak to wyglądało

...czyli Marian Glinkowski cały w różach, i inni
s. 8 - 9

Wojciech Walasik

...czyli najważniejsza jest szczerość
s. 11

Konfrontańce

...co będziemy robić wieczorem
s. również 11

Charakter nie zawsze czarny

...sylwetka Mariusza Jakusa
s. 12 i 13

Kuchenne rewolucje

...Bronisław Wrocławski w faktach, liczbach i cytatach
s. 14 i 15

Kolumna redakcyjna

...czyli felieton, cytaty bez autoryzacji i godzina zasłonięcia „Kurtyny”
s. 16

JAWA

To, co dla jednych jest tylko snem, dla innych jest rzeczywistością. A ta bywa różna. Grupa Okapi z Centrum Kultury Młodych ze spektaklem „To tylko sen?” zamknęła przedpołudniową turę pierwszego dnia Konfrontacji. Młodzi aktorzy zaprezentowali nam pantomimę-makabreskę, która ma za zadanie pokazać, że koszmar nie zawsze jest tylko snem

Przedstawienie zaczyna się od pięknego obrazka szczęśliwej rodziny. Widzimy modelowych rodziców – mama czyta dzieciom, tata przynosi jej prezenty. Dwie dziewczynki bawią się pluszowymi misiami. Chwilę później gaśnie światło i pojawia się kolejny obraz. Dwie podłe siostry, znęcające się nad dwiema młodszymi, obserwują pijących i palących skurczyłowatych rodziców. Punktem kulminacyjnym, a zarazem najbardziej wymowną sceną całej makabreski jest trzecia i ostatnia scena. Czara goryczy się przelewa, a cierpliwość jednej z gnębionych siostrzynek wyczerpuje się i popycha ją do dramatycznego czynu. Widzimy oto dziecko z nożem w ręku na tle martwych ciał złej rodziny i tulącą się do nogi najmłodszą z siostr. Grupa Okapi zdecydowała się na



foto: Agnieszka Pękala

trudną sztukę pantomimy. Słowa są jednak niepotrzebne, by spektakl miał wyjątkowo przejmującą moc. Niepokojąca muzyka towarzysząca wydarzeniom na scenie i wymowny ruch aktorów oddały dramaturgię sytuacji.

Opinie jurorów po występie były podzielone – zgodnie jednak uznali, że etiuda grupy Okapi przekazuje emocje w delikatny, a zarazem wyrazisty sposób, mimo że nie wszystko jest oczywiste. Marian Glinkowski,

przewodniczący jury, podsumował: „Czegoś mi zabrakło, pewnego odzewu, zatrzymania uwagi”.

„Kurtyna” zapytała aktorów, czym kierowali się, wybierając temat przedstawienia: „Chcemy pokazać, jak poważnym problemem społecznym jest przemoc w rodzinie” – zgodnie twierdzą Anna Chojnacka i Piotr Salamoński. Młodzi aktorzy są zadowoleni z występu, uważają, że udało im się przekazać te emocje, o które im chodziło.

Okapi sięgnęło po drażliwy i delikatny temat. Trudno postawić mi się na miejscu osoby, dla której rzeczywistość pokazana przez aktorów jest prawdą. Grupa potrafi zrobić wrażenie na widzu w pozbawiony wulgarności i przestępny sposób.

Magdalena Tomczak

nie sen

Grupa Okapi, CKM Łódź,
„Czy to sen?”

Świat codziennie serwuje nam ogromną dawkę emocji, zarówno tych pozytywnych, jak i o dramatycznym zabarwieniu. Chaos informacyjny, wszechogarniająca przemoc, kult pieniądza, egoizm sprawiają, że trudno jest nam odnaleźć samych siebie. Z tym problemem zmierzyła się Pracownia Teatrick.

SUMIENIE bez wyrzutów

Grzegorz Sławiński, autor scenariusza „Zbrodni i dziary”, a zarazem instruktor grupy, zabrał nas w daleką podróż do... rzeczywistości. Nie jestem jednak przekonana czy forma spektaklu oraz wszystkie tak ważne problemy w nim poruszone, zostały przemyślane, i co najważniejsze, zrozumiane przez samego twórcę.

Historia jest prosta. Domyślamy się, że Ona chce usunąć ciążę. On o ciąży nie wie, snuje świetlane plany wspólnej przyszłości. Jest szalenie lekkomyślny i łasy na pieniądze. Kiedy dowiaduje się, że zostanie ojcem, morduje dziewczynę. Obojgiem – najpierw parą, a po śmierci dziewczyny już tylko chłopakiem, manipuluje bardzo przewrotne Sumienie (świetna Patrycja Pietrzak). Pozornie namawia ich do wyzbycia się wyrzutów sumienia, ale po morderstwie oznajmia chłopakowi z ironicznym uśmiechem: „Zostaną z tobą do końca życia”.

Nie wiadomo jednak, czy „Zbrodnia i dziara” to dramat, komedia, a może tragifarsa; wszystko ze sobą się tu miesza, utrudniając widzowi wysnucie wniosków zawartych być może w scenariuszu. Wydaje się, że nawet aktorzy nie do końca poczułi tę sztukę (co potwierdził aktor). Sam instruktor na spotkaniu z jurorami i publicznością przyznał, że nie lubi postaci, które stworzył. To stwierdzenie wprawiło większość uczestników spotkania w stan osłupienia. Cóż to za twórca, który nie lubi, nie rozumie i nie broni swojego dzieła?

Jakie przesłanie niesie „Zbrodnia i dziara”? Trudno powiedzieć i obawiam się, że większość publiczności również miała z tym problem. Można, co prawda, przyjąć, że pozostawiono nam wolną rękę w interpretacji, ale jeśli tak – margines swobody jest za szeroki.

Jedyne, co zapamiętam ze „Zbrodni i dziary” to gra aktorska. Widać, że młodzi artyści czerpią przyjemność z gry i cała ta zabawa sprawia im wielką frajdę. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby mogli z pełnym zrozumieniem, empatią i zaangażowaniem wcielić się w kreowane postaci.

Renata Pomarkiewicz

Pracownia Teatrick, Zespół Placówek Wychowania Pozaszkolnego w Tomaszowie Mazowieckim, „Zbrodnia i dziara”



foto: Piotr Brandeburg



foto: Agnieszka Pękala

Przyjdzie po

KAŻDEGO

z nas

Kiedy patrzymy na ludzi, których kochamy, ogarnia nas uczucie ogromnego niepokoju o ich los. Chcemy, aby chwile z nimi spędzone trwały wiecznie. Nie przyjmujemy do świadomości, że nadejdzie kiedyś czas rozłąki i nastąpi to, co nieuniknione – śmierć. Któż z nas nie zadał sobie pytania, dlaczego śmierć istnieje? Po co? Kto z nas nie chciałby, aby po prostu jej nie było. Odpowiedzi na te pytania poszukiwał Teatr Pigwa (ZSP nr 19 w Łodzi) w „Ogonie jaszczurki”

Groza, niepokój i mrok. Dominująca na scenie tajemnicza kobieta o lodowatej i obojętnej twarzy wydaje się wszechmocna i bezlitosna. Dookoła wiją się pokryte czarnym tiulem postaci; pragną oswobodzenia. Postać w czerni ma jednak nad nimi władzę. Ma władzę nad wszystkim... to Śmierć. Podstępem zostaje jednak pokonana przez siły dobra – tych, którzy kochają młodość i życie. „Królowa mroku” miota się z bólu, zamknięta w klatce traci moc. Nastaje czas szczęścia; nie ma strachu, już nikt nie umrze – nawet, jeśli by chciał.

Wyswobodzone, rozbawione i pełne energii kobiety (w kontraście do Śmierci odziane w biel) przejmują scenę we władanie. Jednak – tak, jak w życiu – wszystko ma swój kres. Szczęściem też można się zmęczyć. Powtarzalność, monotonia, optymizm znika. Dochodzi do konfliktów, nie-

kończących się rozmów, emocji, które przekaz jest mało czytelny, zbyt ogólny i rozmyty niczym „pojawiająca się na scenie mgła”. Może, gdyby postaci te uzyskałyby więcej wyróżniających je cech, miałyby większą szansę na przebicie się z tematem do widza, a ten mógłby się z nimi mocniej zidentyfikować? Mogłyby przemawiać dobitniej?

Emocje w spektaklu narastają, ale jednak gdzieś pod koniec rozplywają się, pozostawiając niedosyt. Minimalizm na scenie (skromna scenografia, rekwizyty i stroje) pomagają skupić się na problemie, który twórcy i aktorzy chcą nam naświetlić. Gra kontrastami kolorów, muzyki, słów – bardzo trafna i klarowna.

Zdaniem jurorów postaci w spektaklu są mało zindywidualizowane, przez co przekaz jest mało czytelny, zbyt ogólny i rozmyty niczym „pojawiająca się na scenie mgła”. Może, gdyby postaci te uzyskałyby więcej wyróżniających je cech, miałyby większą szansę na przebicie się z tematem do widza, a ten mógłby się z nimi mocniej zidentyfikować? Mogłyby przemawiać dobitniej?

Na wielką pochwałę zasługuje świetny warsztat aktorski – w młodych artystkach widać ogromny potencjał. Ten kunszt wart jest oklasków.

Na koniec można zadać sobie pytanie o tytuł przedstawienia „Ogon jaszczurki”. Twórcy wyjaśnili, że wszystko w życiu przemija, ma swój początek i koniec. Odradza się, żyje, obumiera, w końcu ginie. Tak jak ogon jaszczurki – odpada, żeby znów móc odrosnąć.

Bronisław Wrocławski zauważył: „Pomimo kultu młodości i zdrowia, musimy pamiętać, że śmierć czyha... Przyjdzie po każdego z nas”.

Renata Pomarkiewicz

**Teatr Pigwa, ZSP 19 Łódź,
„Ogon jaszczurki”**

Subtelnie

Wśród tematów poruszanych w konkursowych spektaklach, odnajdziemy również te, które uznane mogą być za istotne i zarazem kontrowersyjne.

Grupa Teatralna Ekstrakt z Gminnego OKiT w Sokolnikach wzięła udział w Konfrontacjach z przedstawieniem „I tylko widzę ich twarze”. Stanęli na scenie twarzą w twarz z publicznością, by wcielając się w role polskich, niemieckich i żydowskich dzieci w przededniu wybuchu II wojny światowej, pokazać lęk, jaki wiąże się z wkraczaniem w świat dorosłych. – Uwiedliście mnie szczerym zamiarem i powagą podjętego tematu – powiedział Marian Glinkowski, przewodniczący jury. To nie była scena rozrywki, ale scena refleksji.

Spektakl ukazuje dramat rodzin żydowskich, po których pozostały tylko pożółkłe zdjęcia. Ich członkowie nie mieli możliwości, by spełnić marzenia o byciu artystą, rolnikiem, kupcem. Esterę, która chce w życiu być po prostu szczęśliwa, poniżają polscy i niemieccy rówieśnicy. „Gdyby istniał Bóg, nie pozwoliłby na to!” – skarży się dziewczyna.

Sztuka napisana na podstawie pamiętników młodych Żydów i archiwów fundacji Shalom, ukazuje tragizm tamtych dni: masowe rozstrzeliwania Żydów, wywózki do obozów śmierci, mordowanie niemowląt. Młodzi Polacy, początkowo zadowoleni z odizolowania swoich żydowskich kolegów w getcie, bo rzekomo są oni nosicielami tyfusu, z czasem zdają sobie sprawę z tragedii, jaka ma miejsce tuż za murem.

Interesujący był sposób przedstawienia dwóch przedwojennych światów: chrześcijańskiego i żydowskiego. Dzieci świętują w różne dni (pierwsi - w niedzielę, drudzy - w piątek), ale na podwórku bawią się w te same gry i skandują te same wyliczanki, choć w swoich językach.

Moc, która mogłaby płynąć ze spektaklu, osłabił stojący na niewystarczającym poziomie warsztat aktorski. Jak stwierdził podczas omówienia jeden z widzów, przedstawienie przypominało mu „odbębnianie pracy domowej”. Beata Waniek, instruktorka Ekstraktu, usprawiedliwiała zespół tremą i przyjazdem do Łodzi tuż przed spektaklem.

Kalina Jerzykowska zwróciła uwagę na tytuł. Według jurorki miałby większą moc, gdyby brzmiał: „Widzę tylko ich twarze”. Choćby się chciało nie pamiętać, nie można zapomnieć twarzy przyjaciół, których straciło się zbyt wcześnie.

Anita Jabłkowska



foto: Agnieszka Pękala

Grupa Teatralna „EKSTRAKT” - Gminy OKiT w Sokolnikach, „I tylko widzę ich twarze”

O TRAGEDII

Chowany



foto: Karolina Piotrowska

Zabawa w chowanego to jedna z najpopularniejszych gier dziecięcych. Kto z nas w nią nie grał? Pozwala wielu dzieciom bawić się w nieskrępowany sposób. Jedyną konsekwencją tych niewinnych igraszek mogą być np. podrapane i brudne łokcie oraz kolana, mocno przyspieszony od biegu oddech i mnóstwo radości. W chowanego postanowili zabawić się również aktorzy teatru Trzcina w przedstawieniu „O miłości i szaleństwie”. Co wynikło z tej zabawy?

Powstała w październiku ubiegłego roku grupa Trzcina oparła przedstawienie o starą meksykańską bajkę, opowiadającą o tym, jak Miłość i inne uczucia bawią się ze sobą w chowanego. Szaleństwo, ubrane w niezwykłą złotą suknię, jest „szukającym”. Inscenizacja jest wypełniona muzyką (usłyszeliśmy np. „Wesele Figara” Mozarta i „Desert Rose” Stinga) i światłami. Młodzi aktorzy w kolejnych etiudach starali się przemówić do publiczności poprzez taniec i mimikę, by opowiedzieć treść bajki.

Mocną stroną przedstawienia na pewno była muzyka, która nadawała kolorytu i atmosfery poszczególnym scenkom. Z przyjemnością obserwowało się również to, jak ruszali się

i tańczyli na scenie młodzi aktorzy. Niezwykle efektowny i pełen ekspresji był zwłaszcza baletowy taniec jednego z artystów. Spektaklowi towarzyszyło jednak pewne nieznośne oczekiwanie na wybuch, który zwiąże wszystkie przedstawiane scenki. Czegoś brakowało. Jakby tych scenek, opowiadań było za dużo. Wydaje się też, że grupa chciała opowiedzieć o zbyt wielu rzeczach. Może lepiej było postawić na jakość, a nie na ilość? Marian Glinkowski, któremu przedstawienie bardzo się podobało w wymiarze estetycznym („było silne i mocne”), zwrócił uwagę, że zabrakło w tym spektaklu ataku, sporu. Zapytał: „co to przedstawienie ma we mnie spowodować?”

Kurtyna opadła, światła już zga-

sły. Zabawa skończona. Wszyscy zostali złapani. A co pozostało po zabawie w chowanego aktorów z teatru Trzcina? Na pewno „oślepienie pięknem” (cytat za jednym z jurorów), wspomnienie uwodziecielskiego ruchu i pytanie: gdzie jest Miłość, której szukało Szaleństwo w swej olśniewającej złotej sukni?

Katarzyna Kozłowska

**Teatr TRZCINA,
Tomaszów Mazowiecki,
„O miłości i szaleństwie”**

Z MARLENĄ BURIAN (ODTWARZAJĄCĄ ROLĘ SZALEŃSTWA) O MIŁOŚCI I SZALEŃSTWIE

K.K.: Oczarowaliście jury swoim przedstawieniem, zwłaszcza tym, jak poruszaliście się na scenie. Jak długo pracowaliście nad tym spektaklem?

M.B.: Nasza grupa powstała dopiero w październiku, ale jesteśmy zadowoleni z tego, co już osiągnęliśmy. Na pewno z czasem będziemy coraz bardziej zgrani, a przedstawienia będą coraz lepsze.

BAJKA Z GAZETY

K.K.: Skąd wziął się pomysł na spektakl? Cemu sięgnęliście po meksykańską bajkę?

M.B.: Nasza reżyserka, Karina Góra, znalazła meksykańską bajkę w studenckiej gazecie, chyba łódzkiej. Spodobała nam się i dlatego postanowiliśmy stworzyć na jej podstawie przedstawienie.

K.K.: Publiczność zaintrygowały buty, które najpierw nosiła aktorka odtwarzająca rolę Miłości, a potem inne postaci spektaklu. Cemu służyło użycie tego rekwizytu?

M.B.: Te buty to prawda, która może być różnie rozumiana przez każdego człowieka.

A ponieważ każdy z nas grał inne uczucie, chcieliśmy także ukazać, że prawda związana z każdą emocją być może jest inna.

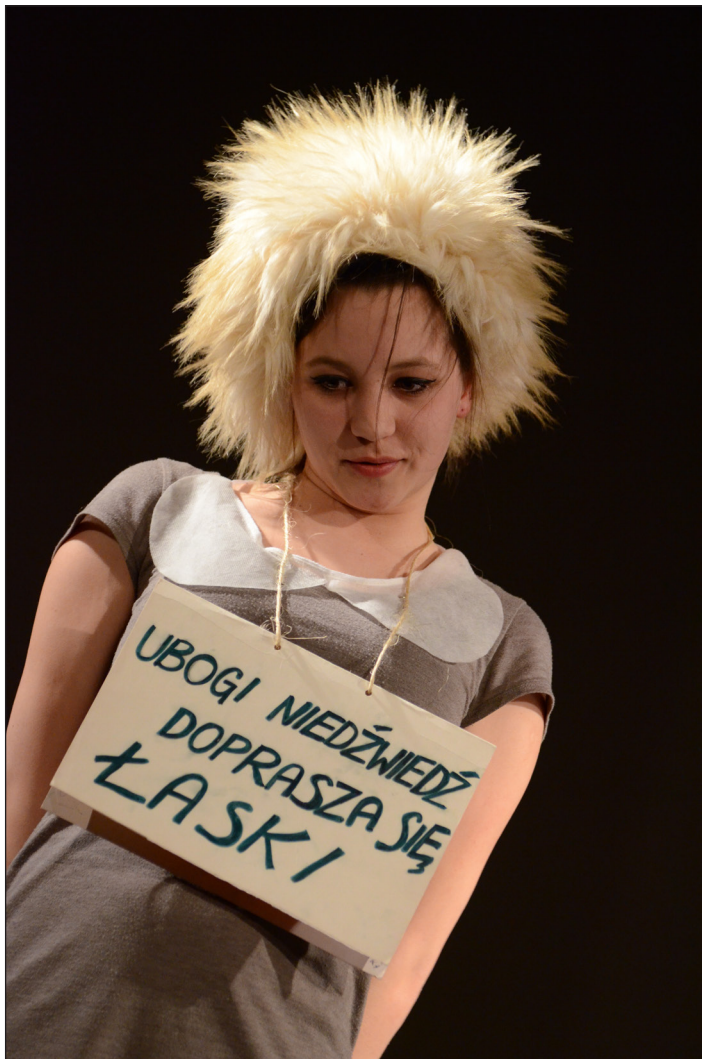


foto: Agnieszka Pękala

WALKA O RÓWNOUPRAWNIENIE!

Ostatni spektakl podczas pierwszego dnia Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych wywarł na mnie ogromne wrażenie. Po teatrach, które skupiały się na tematach trudnych, wreszcie pojawili się aktorzy z Teatru Antidotum z przedstawieniem „Mysza”, którym udało się rozzmieszyć mnie do łez.

Bohaterami inscenizacji były zwierzęta. I niech to nikogo nie zmyli – nie był to spektakl tylko dla ich miłośników. Bohaterowie – Mysz i Niedźwiedź - zostali poddani personifikacji.

Na scenie ukazano „ułomność” mężczyzn oraz pewne, powszechnie uznane za szowinistyczne, męskie zachowania. Zwrócono także uwagę na przywary płci pięknej. W groteskowy sposób ukazano, jak główny bohater wybiera sobie partnerkę do sprzątania, prasowania i gotowania. W spektaklu próbowano obnażyć wady mężczyzn i ich przyzwyczajenia, za które odpowiedzialne są również kobiety. Sztuka dość stereotypowo ukazuje nasze przywary, choć jest w niej jednak sporo życiowej prawdy.

Na szczególną uwagę zasługuje scena, w której Mysz uczyła Niedźwiedzia obsługiwać pralkę, do której dołączona była instrukcja obsługi. Czy nie jest tak w życiu? Która z nas nie poznała kiedyś mężczyzny „niezaradnego”?! Spektakl jest swoistą lekcją dla pań – może pomóc w ocknięciu się z bycia tradycyjną „myszą”. Myślę, że nikt nie powinien czuć się urażony treściami ukazanymi w krzywym zwierciadle przez teatr Antidotum.

Słyszając reakcje publiczności i jej niemalże niemilknący śmiech, nie można mieć wątpliwości co do genialnej gry aktorskiej oraz dobrze skonstruowanego scenariusza. Komentarze, które usłyszeliśmy podczas omówienia przedstawienia, nie były dla mnie dużym zaskoczeniem. Większość wypowiadała się w samych superlatywach o spektaklu, chwalać kunszt młodych aktorów. Doskonale dobrane efekty wizualne i muzyka, dopełniły całości. Jedyne co można zarzucić tej inscenizacji – była według mnie za krótka.

Donata Piech



foto: Agnieszka Pękala

WYJDŹ ZA MNIE. BĘDZIE TANIEJ!

Zgadając się na pisanie w „Kurtynie”, nie myślałem, że 11 kwietnia na Lokatorskiej obejrzę tak swobodną, zabawną, dobrze zagraną parodię codziennych relacji damsko-męskich.

Miałem obawy przed wybraniem się na „Myszę”. Banalny tytuł nie brzmiał zachęcająco, a na pewno nie spodziewałem się na scenie tylu pięknych kobiet. Tytułowa Mysz pojawia się nie w jednej osobie, ale aż w sześciu. Bohaterka szuka poczucia bezpieczeństwa u boku mężczyzny. Kiedy już odnajduje swojego Niedźwiedzia – postać graną rotacyjnie przez każdą z sześciu aktorek, zaczynają się schody.

Mysz czuje się wykorzystywana i zdana wyłącznie na siebie, chociaż oczekuje zupełnie czegoś innego. Pomimo tego, że nie jest szczęśliwa i nie widzi sensu w codziennym życiu – nie protestuje, robi wszystko, aby partner ją dostrzegł; chce mieć pewność, że nie jest mu obojętna. Dla niektórych „Mysza” to spektakl o charakterze szowinistycznym, prosta, nie wnosząca wiele, głupia „japońska bajeczka”. Inni dostrzegli w nim wiele scen z własnego życia i zaczęli zastanawiać się, czy warto komuś się podporządkować tylko dlatego, aby nie spędzić samotnie życia.

Dla mnie to spektakl o lęku przed samotnością oraz dumie, która nie pozwala nam na wyrażenie uczuć, ponieważ nie chcemy, żeby ucierpiał nasz wizerunek „silnego niedźwiedzia”. W ostatniej scenie Niedźwiedź oświadcza się: „Mysza, pobierzmy się... Będzie taniej”. Boi się powiedzieć: „kocham cię”.

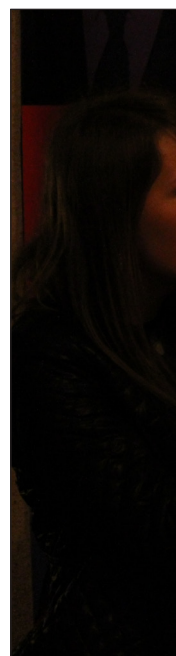
Aktorki z grupy teatralnej Antidotum przypominają, jak szybko poddajemy się, nie próbując znaleźć kompromisu. Zawsze widzimy tylko jedną stronę medalu: początkowo Mysz dostrzeża tylko wady Niedźwiedzia i na odwrót.

Spektakl został nagrodzony owacjami przez publiczność i pozytywnie oceniony przez jury – szczególnie przez jej męską część, która rozpyliwała się nad urodą aktorek. Jurorzy podkreślali, że przedstawiona historia jest banalna, ale moim zdaniem – takie najbardziej śmieszą. Najbardziej śmiejemy się z zachowań znanych z codziennego życia. Trzeba jednak przyznać, że pod koniec spektakl zaczął nieco męczyć swoją infantylnością.

Po przedstawieniu dowiedziałem się, że dla jednej z aktorek występ na scenie to sposób walki z nieśmiałością. Liczyłem, że na Konfrontacjach poznam ludzi, którzy walcząc ze swoimi słabościami, nie boją się wyjść na scenę i pracować nad sobą. To się tu dzieje.

Bartosz Kurzawiński

Teatr ANTIDOTUM, Piotrków Trybunalski, „Mysza”



**31. Ogólnopolskie Konfrontacje Teatrów
Młodzieżowych
dzień pierwszy
Foto: Piotr Brandenburg, Agnieszka Pękala, Karolina
Piotrowska**



KONKURENCJA DLA

Brak akceptacji siebie, brak porozumienia z dorosłymi, samotność i odrzucenie przez otoczenie. Mocny monodram „Fade Out” Angeliki Chałubek z IV LO w Piotrkowie Trybunalskim był jednym z najważniejszych wydarzeń pierwszego dnia 31. Konfrontacji

BRONKA



foto: Agnieszka Pękala

Sztuka oparta jest na fragmentach opowiadań Julii Fiedorczuk i Małgorzaty Pabis, młodych kobiet walczących z anoreksją, które uporały się z chorobą. Spektakl rozpoczyna się głośną, nieprzyjemną muzyką, która wprawia widza w stan niepokoju i narastającego lęku. Na scenę wkracza młoda dziewczyna. Zachowuje się chaotycznie, nie kontroluje swoich ruchów. Pożera bułkę, popija wodą, za chwilę przychodzi torsje i wymioty. Dziewczyna nerwowo, z agresją pozbywa się kolejnych warstw ubrań. Na twarzy pojawia się strach, a w oczach maluje obłęd. Przerażona zwraca się ku publiczności, nawiązując z nią emocjonalny dialog. Wyrzuca z siebie wspomnienia: problemy z akceptacją, trudnościami w odnalezieniu się po śmierci ojca i wyprowadzce. To doprowadza ją do anoreksji: „Kurwa, pizda, pasztet! Pasztet

to ja!” - wydziera się zrezygnowana.

Choroba staje się jej przyjaciółką. Bohaterka jest dumna z tego, że ma odwagę i siłę do głodzenia się. To dla niej poświęcenie, wyższy cel. Umiejętność cierpienia daje jej satysfakcję. Wydaje jej się, że znalazła sposób na lepsze życie. Liczą się tylko kolejne zgubione kilogramy. Woli stracić rękę, nogę, niż przybrać na wadze. Wielomiesięczna choroba, przemyślenia i rozmowy z rodziną doprowadzają ją do zmiany punktu widzenia. Zaczyna rozumieć, że życie jest tylko jedno i postanawia o nie zawalczyć. Bódcem, który pomoże jej wygrać z anoreksją jest modlitwa do zmarłego krewnego, księdza Jerzego Popiełuszki, z prośbą o wstawienie w jej intencji u Boga.

Głównym atrybutem scenicznym jest

łodówka, która gra światłem i wchodzi w dialog z bohaterką - jest jej uosobieniem. W łódówce panuje kompletna pustka, podkreślana silnym wewnętrznym oświetleniem. Dziewczyna zrzuca ubrania i chowa je do niej - problemy, z którymi się boryka, stara się schować przed światem. W kulminacyjnym momencie opróżnia łódówkę, uwalniając się tym samym od choroby. Układa ubrania tak, jakby rozwiązywała swoje problemy. Na sam koniec zakłada wszystko ponownie i godzi się z przeszłością.

Bronisław Wrocławski pochwalił początkującą aktorkę za odwagę. - Całkowicie przykułaś uwagę widza. Twoje umiejętności sceniczne sprawiają, że nie potrzebujesz na scenie dodatkowych atrybutów, takich jak te ubrania. Znakomicie budujesz napięcie -

komplementował mistrz monodramu. Mariusz Jakus skwitował: - Bronkowi rośnie konkurencja.

Wojciech Walasik był pod ogromnym wrażeniem osobowości aktorki: - Po spektaklu wydaje mi się, że znamy się od dawna. Wywołanie u widza takiego wrażenia to wielka sztuka.

Izabela Porębska

**Angelika Chałubek,
IV LO w Piotrkowie
Trybunalskim,
„Fade Out”**

WOJCIECH WALASIK: NAJWAŻNIEJSZA JEST SZCZEROŚĆ!



foto: Malwina Zosia Nowak-Luty

Rozmowa z Wojciechem Walasikiem, aktorem teatralnym i filmowym

Wojciech Walasik, który w ostatniej chwili zastąpił w składzie jury Jadwigę Sącińską, mówi o sobie: „do miana cenionego i znanego aktora, podchodzę bardzo spokojnie”.

D.P.: Przez kilka lat nie brał pan udziału w Ogólnopolskich Konfrontacjach Teatrów Młodzieżowych. Co pana skłoniło do powrotu na Lokatorską?

W.W.: To pytanie do organizatorów. Na pewno moja nieobecność nie była spowodowana niechęcią do festiwalu. Jestem pozytywnie zaskoczony, że mogę tu być i uczestniczyć w tej inicjatywie.

D.P.: Jakie są pańskie wrażenia po pierwszym dniu?

W.W.: Jestem uradowany obecnością młodych ludzi, którzy się bawią w teatr.

D.P.: Czy ma pan już jakichś faworytów?

W.W.: Oczywiście, mam jakąś gradację, ale nie będę jej ujawniał. Każda grupa jest inna, ma inne pomysły, refleksje, wykonanie. Poza tym pod względem stylistycznym spektakle są zupełnie odmienne.

D.P.: Na co zwraca pan uwagę podczas oceniania grup teatralnych?

W.W.: Wypowiedź – jej szczerość i poruszany temat, i oczywiście na realizację. Staram się być obiektywny, ale – nie ma co ukrywać, każde oceny są subiektywne.

D.P.: A reakcja publiczności ma znaczenie dla podejmowanych przez pana ocen?

W.W.: Również jestem publicznością. Jeżeli spektakl jest dobrze „ułożony”, to wszyscy się śmieją w tym samym momencie. Istnieje wtedy energetyczny przekaz, który się udziela wszystkim.

D.P.: Co daje młodym artystom udział w festiwalu teatralnym?

W.W.: Chciałbym, aby dawał radość i przyjemność. Samo słowo „konfrontacje” oznacza: spory, konstruktywne uwagi i rozmowy z innymi – czyli z jurorami, publicznością i z rówieśnikami. Ważne jest też zmierzenie się z samym sobą, swoimi przemyśleniami i doświadczeniami.

D.P.: Teatr to forma sztuki, która się zmienia. A czy uważa pan, że współczesny teatr idzie w dobrym kierunku i czy jest zrozumiały dla widza?

W.W.: Nie mam pojęcia, teatr nie jest jeden... Dzisiejsze spektakle także nie są do siebie podobne. Poza tym nie znam definicji teatru współczesnego i nie mam takiego spektrum wiedzy na ten temat.

D.P.: Czego życzyłby pan młodym artystom, którzy biorą udział w Ogólnopolskich Konfrontacjach Teatrów Młodzieżowych?

W.W.: Świetnej zabawy, ale także mądrych przesłań prezentowanych spektakli. Trzymam kciuki i życzę powodzenia.

rozmawiała Donata Piech

Konfrontańce i tańce

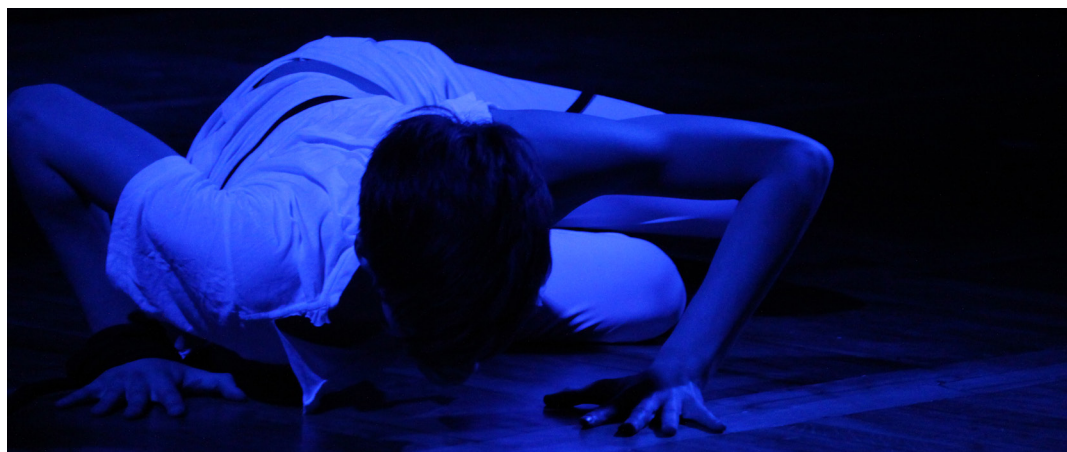


foto: Piotr Brandeburg

Podobnie jak w zeszłym roku częścią Konfrontacji jest odbywająca się w piątkowy wieczór impreza integracyjna dla uczestni-

ków przeglądu, nazywana Konfrotkańcami. Na Lokatorskiej zbiorą się aktorzy, którzy na chwilę zapomną o rywalizacji i będą się

po prostu dobrze bawić.

Gościnnie wystąpi grupa taneczna Drop

Pants, którą tworzą studenci Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w kierunku tańca. Zaprezentują się na otwarcie wieczoru, po godzinie 19, i przeniosą nas na chwilę do świata tańca, muzyki i emocji, które na długo pozostaną w naszych głowach.

Jeśli interesujesz się tańcem, jesteś pełen pasji i zaangażowania oraz chcesz się uczyć od najlepszych, możesz pomyśleć o studiach w AHE. Kierunek powstał w październiku 2011 r. Pozwala młodym zdolnym wyrazić siebie poprzez taniec. Szkoła oferuje aż cztery specjalizacje i pozwala uzyskać wykształcenie jako choreograf, tancerz, pedagog tańca oraz - novum - artysta scen muzycznych. Ta ostatnia, oprócz umiejętności ruchowych, pozwoli na kształcenie w zakresie wokально-aktorskim.

Po występie nasi tancerze odpowiedzą na wszystkie pytania: jak wyglądają zajęcia, gdzie trenują i jaki naprawdę jest dr Alexandr Azarkevitch, prodziekan kierunku, wybitny tancerz i choreograf, postać doskonale znana w świecie tańca.

A podczas Konfrotkańców wszyscy uczestnicy będą mogli się przekonać, że nasz festiwal to nie tylko teatr, ale także ruch i muzyka.

*DJ Magdalena Tomczak
(remiks utworu Bartosza Kurzawińskiego)*

CHARA



AKTER

Mariusz Jakus, znany głównie z ról kryminalistów, podejrzanych typów i funkcjonariuszy różnych służb mundurowych, stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych czarnych charakterów w polskiej telewizji i kinie.

Charakterystyczny wygląd i groźna aparycja sprawiają, że gra na ogół postaci, które trudno polubić, ale jak sam twierdzi, niewiele jest w nim tej brutalności. W

mnie wychodzący z wojska rezerwiści, jadący chyba w dziesięciu w samochodzie. Zatrzymali się, zaprosili mnie na kolację i zapewnili, że jak mi ktoś podkoczy, to

sja Afganistan"). Dobrze przyjęty został jako komisarz Szymon Rafalski z serialu „Fala zbrodni”, ale największą popularność przyniosła mu rola Mongoła, esesma-

W 1996 r. zdobył wraz z zespołem Teatru im. Jaracza w Łodzi główną nagrodę za rolę w spektaklu „Zbrodnia z premedytacją” według Gombrowicza na XXXVI Kaliskich Spotkaniach Teatralnych, a dwa lata później wyróżnienie za rolę Spodka w „Śnie nocy letniej” w Teatrze Jaracza w Łodzi w III Ogólnopolskim Konkursie Na Inscenizację Dzieł Dramatycznych Szekspira. W 2003 roku otrzymał Kryształową Łódkę, czyli nagrodę dla najlepszego aktora, przyznaną przez uczestników 30. edycji konkursu na recenzję szkolną organizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Łodzi. W 2008 r. został laureatem Nagrody Marszałka Województwa Łódzkiego w dziedzinie pracy artystycznej i za szczególne zaangażowanie na rzecz kultury.

Tegoroczne Konfrontacje są debiutem pana Mariusza w długoletniej historii przeglądu. Zgodził się zasiąść w jury, by nie tylko oceniać młodych aktorów amatorów, ale także pomagać i udzielać wskazówek na przyszłość. Mamy nadzieję, że nie będzie to jego ostatni występ i polubi Konfrontacje tak samo jak my.

Magdalena Tomczak

„Nie czuję się zaszufładowany. Każdy rola ma inne odcienie «czerni».

Tak jestem obsadzany i nie przeszkadza mi to”

rozmowie z Krzysztofem Lubczyńskim dla Telewizji Polskiej przyznał, że ze względu na dość specyficzny rodzaj ról, które odtworza, spotyka się z różnymi przejawami reakcji wśród ludzi. „(...)Dostałem kiedyś maila od jakiejś pani, która napisała mi, że muszę być złym, okrutnym człowiekiem. Nie odpisałem, a ona napisała ponownie. Tym razem, że brak odpowiedzi tylko potwierdza moją arogancję i zło. Już się do mnie nie odezwała, a ja w pierwszym odruchu niestety wykasowałem te maile. Żałuję tego. Innym razem jacyś szemrani facci w barze postanowili sprawdzić czy jestem taki chojrak jak «Tygrys» [Rola w dramacie „Samowolka” Feliksa Falka, za którą otrzymał nagrodę na XVIII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni - przyp. red.] Doszło do bójki, po której wyładowałem nawet w szpitalu. Kiedy indziej wypatrzyli

wystarczy do nich telefon”.

Jest absolwentem wydziału aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Zawodowo od wielu lat związany jest z Teatrem im. Stefana Jaracza w Łodzi. Pojawia się nie tylko w inscenizacjach powstałych na podstawie klasyki światowej literatury, takich jak dzieła Szekspira czy Czechowa, ale także polskich, opartych na utworach Wyspiańskiego, Słowackiego czy Gombrowicza. Na deskach łódzkiego teatru możemy teraz go oglądać jako Horodniczego w „Rewizorze”, Reba Sendera w „Dybuku”, Banka w „Makbecie”, Jakuba w „Nad”, Billa Fordhama w „Gorącym lecie w Oklahomie”.

Wystąpił w wielu serialach telewizyjnych, zarówno komediowych („Kasia i Tomek”, „13 Post-runek”), jak i sensacyjnych czy kryminalnych („Paradoks”, „Mi-

na w „Czasie honoru”. Pojawił się w spektaklach telewizyjnych („Strzały u Cyrana”, „Niezlomny książę”, „Stygmatyczka”) i w szerokiej gamie etiud szkolnych („Glengarry Glen Ross”, „Bez Nadawcy”), w których był ważną częścią obsady aktorskiej.

Punktem zwrotnym w jego karierze filmowej był występ w dramacie Konrada Niewolskiego pt. „Symetria” w 2002 r. Rola Kosióra przypięła mu na stałe łatkę czarnego charakteru. Jednak, jak mówi sam Jakus: „Nie czuję się zaszufładowany. Każdy rola ma inne odcienie «czerni». Tak jestem obsadzany i nie przeszkadza mi to”. Do dziś zagrał w ponad 40 filmach fabularnych, między innymi: „Domu złym”, „At Oglog”, „Karol. Człowiek, który został papieżem”, „Wiedźminie”, „Mieści prywatnym”, „Pułkownik Kwiatkowski” czy „Amoku”.

nie do końca czarny

Kuchenne Bronisława W



foto: Agnieszka Pękala

Od niemal 40 lat możemy podziwiać go na deskach teatrów, w filmach i serialach oraz w teatrze telewizyj. Był majorem, dziennikarzem, lekarzem, producentem filmowym i... krasnoludkiem. W łódzkim Teatrze im. Jaracza zasłynął wybitnymi rolami w trzech monodramach Erika Bogosiana. Jest dziekanem Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera. W trakcie Konfrontacji w 2007 roku dał się poznać jako człowiek o niezwykle bogatym i soczystym języku. Oto przed wami, po raz kolejny na Lokatorskiej 13 - Bronisław Wrocławski.

Chciał zostać lekarzem. Apel szkolny, na którym wyrecytował wiersz Władysława Broniewskiego „Przyptyw” zmienił jego plany. Aplauz, z jakim spotkał się po tym występie, ale przede wszystkim to, jak się czuł na scenie, spowodowało, że zrezygnował z medycyny na rzecz aktorstwa. I po ukończeniu liceum kroki skierował w stronę Szkoły Filmowej w Łodzi. Od de-

biutu we wrześniu 1973 roku zagrał w ponad 40 przedstawieniach w Teatrze Jaracza oraz w Teatrze Powszechnym. Uznawany jest za mistrza monodramu.

Pierwszy raz w tej formie teatralnej zaprezentował się publiczności w 1990 roku w sztuce „Moje listy do władz” Michaiła Bułhakowa. - Bardzo się bałem, podchodziłem

do tej formy sceptycznie, bo nie umiałem sobie wyobrazić sytuacji, że jeden człowiek na scenie gada sam do siebie - wspomina. Za ten spektakl otrzymał nagrodę jury na XIV WROSTJA we Wrocławiu. Rozgłos przyniosły mu role w trzech monodramach Erika Bogosiana: „Seks, prochy & rock’n’roll”, „Czołem wbijając gwoździe w podłogę” oraz

„Obudź się i poczuj smak kawy” (spektakle są grane do dziś).

Ale Bronisława Wrocławskiego można oglądać nie tylko w teatrze. W 1977 roku wystąpił w swoim pierwszym filmie „Tańczący jastrząb”, którego reżyserem był Grzegorz Królikiewicz. Jednak to film Juliusza Machulskiego „Vabank II”, w którym zagrał Edwar-

rewolucje wrocławskiego

da Sztetca, można uważać za jego pełnokrwisty debiut filmowy. Widzowie pamiętają jego kreacje z filmów: „Kingsajz” Machulskiego (z roku 1988, zagrał tam Pycia, krasnoludka Kilkujadka), „Pantarej” Krzysztofa Sowińskiego (1988, rola psychologa Grodeckiego), „20 lat później” Michała Dudziewicza (1994, wcielił się w Stefana Hausera) i „Tato” Macieja Ślesickiego (1995, adwokat Ewy). W 2010 roku mogliśmy go oglądać w filmach „Cudowne lato” Ryszarda Brylskiego. Za rolę Gadowskiego otrzymał nominację do Złotej Kaczki. Gość specjalny Konfrontacji nie stroni również od seriali. Od 2007 roku jest w stałej obsadzie „Barw szczęścia”, ale widzowie mogli zobaczyć jego gościnne występy w „M jak miłość”, „Kryminalnych”, „Ojcu Mateuszu” czy „Komisarzu Alek-sie”.

To nie będą pierwsze Konfrontacje dla Bronisława Wrocławskiego. Gościł już na Lokatorskiej 13 w 2007 roku. Wielu występujących wtedy młodych aktorów miało przyjemność (lub nieprzyjemność) dowiedzieć się, jak oryginalnie, ostro i dobitnie (ale sprawiedliwie) potrafi on ocenić oraz skomentować ich występy. Zapewne wszyscy uczestnicy tamtych Konfrontacji do dziś pamiętają scenę, jaką odegrał nasz gość w trakcie omówienia przedstawienia „Jaś i Małgosia, czyli ogień w głowie” teatru B-612 z VI LO (pod batutą Anny Ciszowskiej). Nasz miły gość, chcąc dobitnie wyluszczyć swe racje, podniósł stopę nad stół, zdjął but oraz skarpetkę. I tak oto rzekł: - To jest mój but, Bata - luksusowy, skarpetka Boss - luksusowa i moja noga czyściutka, wypachniona. Tu nawet nie ma brudu, jednego odcisku, pęcherza i to jest właśnie taki teatr - tu nic nie zgrzyta. Mnie tu nic nie zabolalo,

„Każdy porządny lekarz ma w sobie zdolność współodczuwania, umie wysłuchać pacjenta. Są badania mówiące, że sporo schorzeń można rozwiązać rozmową i ja w to wierzę. W gabinecie więc, podobnie jak w teatrze, mamy do czynienia z pewnego rodzaju terapią, oczyszczaniem”.

„Staram się o tym pamiętać, że penetrując duszę ludzką, oczyszczamy się. Dochodzimy do tego za pomocą myśli, uczuć, refleksji, słów wielkich dramaturgów, które wypowiadamy. My o człowieku staramy się opowiedzieć – to jest może misja”.

„Dziś cały wir odbywa się w Warszawie, tam wszyscy chcą iść, ale czy wszyscy znajdą tam pracę? Dziś jest mi trudno radzić młodym: Idź do Kielc, czy gdzieś indziej, graj. Dlaczego? Bo pokus i błyskotek jest dużo”

na litość Boga! Nawet grama potu nie zauważyłem u kolegów.

Ale nie tylko tym wystąpieniem nasz czcigodny juror wstawił się podczas tamtych Konfrontacji. Okazało się, że monsieur Wrocławski ma wyjątkowe upodobanie do kulinarnych metafor i porównań. W menu Bronisława Wrocławskiego znalazł się m.in. zimny rosół z niedogotowanym mięsem; półmisek porcelanowy ze schabowym, budyniem, koperkiem, ziemniakami i dżemem; ogórek zielony (rodem z Gałczyńskiego), spaghetti; rozcieńczona, mocno przesłodzona kawa (właśnie ręcznie zrobiona i wypita przez sir Wrocławskiego) oraz gówno z groszkiem.

W jednym z wywiadów zapytano Bronisława Wrocławskiego, czy nie nudzi go granie tych samych tekstów. - W garderobie zawsze mam egzemplarz dramatu i go przeglądam przed wyjściem na

scenę. Dlaczego? Bo z tekstu zawsze można wyczytać coś nowego, odkryć inne znaczenie, wymyślić bardziej trafną puentę. To niewyczerpane źródło i warto go czytać tak długo, jak tylko można. Człowiek to nienazarta istota.

Nie wiem jak wy, ale ja już nie mogę się doczekać tego nienazartego artysty...

Katarzyna. M. Kozłowska

Korzystałam m.in. z publikacji „Gazety Wrocławskiej”, „Dziennika Łódzkiego”, „Ad Spectatores”, „Kurtyny” oraz publikacji z wortalu dziennikteatralny.pl, teatr-jaracza.lodz.pl oraz filmweb.pl.

P.S. Redakcja „Kurtyny” liczy na to, że również w tym roku będziemy mieli okazję zobaczyć niezwykle zadbaną stopę naszego drogiego gościa.

LICZBY BRONISŁAWA WROCŁAWSKIEGO:

5 ODZNAZEŃ (M.IN. HONOROWA ODZNAKA MIASTA ŁODZI, ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI Z OKAZJI OBCHODÓW 110-LECIA TEATRU JARACZA W ŁODZI, BRĄZOWY MEDAL GLORIA ARTIS)

14 NAGRÓD AKTORSKICH

23 SERIALE (JAKO AKTOR GŁÓWNEJ OBSADY LUB GOŚCINNIE)

31 ROLI W TEATRZE IM. JARACZA W ŁODZI

39 SPEKTAKLI TEATRU TELEWIZJI

41 ROLI W PWSFTviT W ŁODZI, TEATRZE IM. JARACZA OLSZTYN, TEATRZE POWSZECHNYM W ŁODZI

45 FILMÓW

PLECY WYPROSTOWANE

Moje życie z CKM-em, Konfrontacjami, „Kurtyną” to już osiem lat. Pierwszy raz przekroczyłam progi CKM-u w 2005 roku. Młodziutka, niedoświadczona, dumna, że to nasza grupa, a nie jakaś inna, będzie robiła gazetę.

To, co każdego roku mnie tutaj przyciąga to ludzie, dzięki którym nawet w najgorszym momencie myślę sobie, że przecież aż tak źle nie może być, że przecież oni we mnie wierzą. Bo CKM to nie tylko budynek, w którym odbywają się kolejne Konfrontacje i już. To miejsce, w którym pracują ludzie z prawdziwym powołaniem – służą młodym artystom poprzez sztukę. Jeśli tylko spróbuje się poznać panie: Krystynę, Agatę, Ewę, Monikę, jak również wszystkich innych pracowników, można doświadczyć czegoś niesamowitego - spotkać wspaniałych ludzi, kto wie – być może nawet przyjaciół. Dziś tak ciężko o bezinteresowny uśmiech, dobre słowo – wypowiedziane w momencie, w którym człowiek tego najbardziej potrzebuje.

To, co każdego roku mnie tutaj przyciąga to magia miejsca, do którego pierwszego dnia wchodzi się jako Iksiński, a po Konfronta-

pierś do przodu!

cjach jest się już zupełnie kimś innym. Choć nie zawsze wrażliwość artystów była zbieżna z moją, to jednak zawsze potrafili oni coś we mnie zmienić.

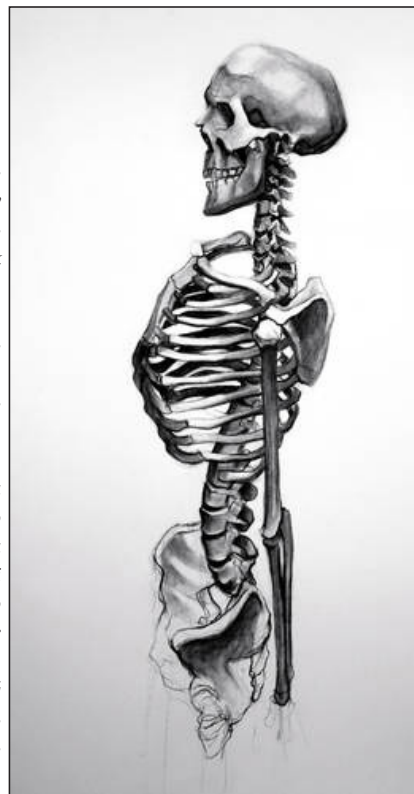
Niezwykle ważnym czasem był dla mnie rok 2007, kiedy to przed Konfrontacjami uczestniczyłam w warsztatach teatralnych dla młodzieży biorącej udział w konkursie. Było to niesamowite doświadczenie, bo mogłam wczuć się w ich rolę, poczuć tę presję, smak wyzwania. Gdy poznałam ich takich zwyczajnych, nie stojących na scenie i znikających za kurtyną, wszystko się zmieniło. Kiedyś ocenianie innych przychodziło mi bardzo szybko, często zbyt łatwo. Po tamtym spotkaniu moja perspektywa całkowicie się zmieniła. I dzisiaj nie jestem już tak nabuntowana, przekonana, jak ten cały świat powinien wyglądać. Dziś myślę sobie, że to co najpiękniejsze, to fakt, że tak bardzo się wszyscy od siebie różnimy, że inne rzeczy nas wzruszają, różne rozśmieszają. Dojrzałam.

To, co każdego roku mnie tutaj przyciąga to emocjonalny rollercoaster. Są przedstawienia, na których człowiek śmieje się do bólu brzucha, rozmyśla o sensie życia, wkurza się albo też najzwyczajniej w świecie się nudzi. Jednak na zawsze zapamiętam jeden z monodramów, podczas którego siedziałam i ryczałam jak bóbr. Niby na scenie jest nastolatek, niby to tylko teatr, a szarpnął mną tak, że do teraz czuję ciarki na plecach, gdy tylko sobie o tym przypomnę. Dziś, mając córeczkę jeszcze w brzuchu, mam nadzieję, że i ona kiedyś poczuje takie emocje, że będzie miała sposobność wrzucać się w tej sali tak jak ja.

To, co każdego roku mnie tutaj przyciąga to wy: aktorzy, instruktorzy, widzowie, czytelnicy „Kurtyny” i dla was wszystkich mam moją jedną odwieczną radę,

wyniesioną z CKM-u właśnie: „Plecy wyprostowane, pierś do przodu”.

Malwina Zosia Nowak-Luty



Z JURORSKIEGO SIĘ GARDŁA WYRWAŁO

Najjaśniej Oświecone Jury XXXI Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych przedstawia:

Marian Glinkowski

„Publiczność należy zwymyślać, bo mało brawo biją”
„Teatrzyk, który można w pubie grać”
„Ja się rozwinę, jak sobie pomyślę”

Bronisław Wrocławski

„Wychodzimy ogłupiali ze spektaklu, nie mogę zebrać myśli”
„Wasz spektakl jest jak pieróg. Ale farsz się rozlatuje”

Krystyna Weintritt

„Farsz nie był obojętny, był smakowity, wzruszający”
„Jesteście jednakowe, a takie różne”
„Zostając na Lokatorskiej, kariery nie zrobisz”
„Ilu jest ludzi, tyle jest szaleństw”

Kalina Jerzykowska

„Ta telewizja zrujnuje nam resztki kultury”

Wojciech Walasik

„Ja robię pętlę i zapętlę”
„Jestem ofiarą uwiedzenia”
„Podoba mi się warsztatowo, estetyka, muzyka dobrze dobrana. Zalew piękna kobiecego... No, chłopaki też nie najgorsi!”

KOLUMNA PRYWATNA KOLUMNA PRYWATNA KOLUMNA PRYWATNA

Pierogi były (są!) wybitne. Jak zwykle. Do nabycia w CKMowej kantynie.
Stawki: 8 PLN z VAT, wegetariańskie 7 PLN z VAT

/ced/

Numer komisyjnie zamknięto o godz.:

06:48, 12.04.2013

Numer wydrukowano o godz. (uzupełnij):

NA PRYWATNA KOLUMNA PRYWATNA KOLUMNA PRYWATNA

Gazeta 31. Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych

KURTYNA



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi

Wydawca: Centrum Kultury Młodych w Łodzi, ul. Lokatorska 13, tel. 42 684 24 02

Redaktor naczelny: Jędrzej 'Gorąca Łydka' Ślódkowski

Redakcja: Anita Jabłkowska, Katarzyna Kozłowska, Bartosz Kurzawiński, Justyna Makowska, Marek Muzal, Malwina Zosia Nowak-Luty + Zosia (7 miesięcy), Donata Piech, Renata Pomarkiewicz, Izabela Porębska, Magdalena Tomczak

DTP: Cezary Dąbrowski

www: facebook.com/konfrontacje.ckm e-mail: kurtynackm@gmail.com

Opiekunowie redakcji z ramienia Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej:

dr Ewa Gałązka, dr Justyna Makowska, dr Leszek Kuras

Korekta i didżej: dr Justyna Makowska

Serwis fotograficzny: ZSP nr 19 - profil fototechnik

0412132648816+1x2x5W